



W gnieździe anarchistów: Scena z życia komunistycznego osobliwej kolonii anarchistów pokojowych, w belgijskiej wiosce Stokel pod Brukselą, założonej przez Emila Chapeliera pod nazwą „Eksperyment“.

## W gnieździe anarchistów.

Pod nazwą anarchisty wyobraża sobie Czytelnik naturalnie człowieka niebezpiecznego, w rodzaju n. p. zabójcy cesarzowej austriackiej lub króla włoskiego, a przynajmniej sprawcy zamachu na młode życie króla hiszpańskiego.

To też napis w „gnieździe anarchistów“ — przywiedzie niewątpliwie każdemu na myśl jakieś tajemnicze podziemia, zręcznie ukryte przed okiem policyi, a stanowiące fabrykę bomb śmiercionośnych, czy innych machin piekielnych, przeznaczonych dla przedstawicieli monarchicznego ustroju państwowego.

Tymczasem podajemy tu dzisiaj parę fotografii z życia idealnie cichego gniazdka wiejskiego, którego spokojnych mieszkańców nie ściga policja i nie podpatrują w zręcznym przebraniu tajni detektywi. Przeciwnie, gościom wstęp dozwolony, nawet gospodarze mile widzą u siebie zwiedzających urządnia tej kolonii, z którymi nie kryją się bynajmniej ci — „anarchiści pokojowi“....

Mówimy tu o wiosce Stokel w Belgii, tuż pod Brukselą, gdzie niedawno założył Emil Chapelier wzorową kolonię utopistów, zwolenników niebezpiecznego odłamu anarchistów międzynarodowych. Nazywają się sami anarchistami pokojowymi, a w intencjach tych marzycieli, pragnących świat uszczę-

bijać nie chcą i właśnie propagują pokój wieczny — miast wojen. Spokojni ci ludzie nawet zwierząt nie zabijają i dlatego mięsa nie jedzą, hołdując ze szczerzego przekonania i z najszlachetniejszych pobudek, najsurowszym zasadom wegetaryanizmu. Nie dziw, że ich cechą przede wszystkim łagodność i dobroć, skoro karmią się jedynie mlekiem i nabiałem z pokarmów zwierzęcych, a pozatem odżywiają się jedynie środkami ze świata roślinnego: owocami i jarzynami.

Wszyscy koloniści pracują gorliwie. Czem się zajmują? Wszystkiem, czego tylko potrzeba samoistnej kolonii, nie oglądającej

śliwić po swojemu, nie leży istotnie wojowanie z pomocą bomb, jakkolwiek nie są zadowoleni z obecnego ustroju społecznego, na równi z tamtymi, którzy dynamitem chcą nową ład zaprowadzić i postrach sięją naokoło nitrogliceryną, skutkiem czego mają już na sumieniu mnóstwo ofiar w ludziach....

Koloniści z wioski Stokel nie tylko nie zabili nikogo, ale za-

się na nikogo innego, jak tylko na pracę rąk własnych. Oddają się tedy rolnictwu i ogrodnictwu, hodują bydło dla nabiału i owce na podstrzyganie. Mają warsztaty tkackie, krawieckie, stolarskie, ciesielskie, garncarskie itp. Wogóle nie brak im niczego, ale wszystko to jest własnością wspólną, koloniści bowiem wyznają zasady komunizmu. Kwitnie tu wolna miłość i swoboda pod każdym względem.

Kąpią się w słońcu, w powietrzu i w zimnej wodzie. Chodzą zwykle boso, albo w sandałach, żeby nie używać butów ze skóry zwierząt zabijanych.

Twórca kolonii, zakładając ją, nazwał ją skromnie „Eksperyment“. Co dzień do wioski Stokel zjawia się wielu ciekawych przybyszów, którzy z satysfakcją zwiedzają szczegółowo urządzenia kolonii bosych jaroszów, wśród których — jak zgodnie zapewniają ci, co już poznali Stokel — spędza się czas nader przyjemnie, tyle zastaje się tam wesołości pogodnej i kojącego spokoju, mimo, że bawi się wśród... anarchistów.

Koloniści tamtejsi porozumiewają się międzynarodowym językiem Esperanto, na którego publicznych wykładach mile widzą obcych gości. Wydają oni nawet dla siebie książki i własny dziennik, co wszystko nie tylko sami piszą, ale i drukują we własnych zakładach.

\* \* \*



W gnieździe anarchistów: Lekcja międzynarodowego języka Esperanto w kolonii anarchistów pokojowych, w belgijskiej wiosce Stokel pod Brukselą, gdzie goście są mile widziani i chętnie na wykłady dopuszczani.



W gnieździe anarchistów: Scena z życia komunistycznego osobliwej kolonii anarchistów pokojowych, w belgijskiej wiosce Stokel pod Brukselą, założonej przez Emila Chapeliera pod nazwą „Eksperyment“.

Sądźmy, że Czytelników naszych zainteresują ilustracje z tej mało znanej kolonii anarchistów pokojowych, właśnie w czasach, gdy się najczęściej zajmuje jedynym drugim odłamek wyznawców anarchii, z których gniazdami nikt nie chce sąsiadować, w obawie słusznej przed przypadkową eksplozją nagromadzonych w ukryciu materiałów wybuchowych.

Są to zdjęte na miejscu trzy fotografie z życia kolonistów w Stokel.

